Nr 159a. Dnia 11 czerwca. Czwartek. Dnia 30 maja (11 czerwca) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Barnaby Apostoła.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 41	Wschód Księżyca o godzinie 2 minut 57 r.	Poniedziałek: Wita i Modesta M.
Piątek: Onufrego Pust. i Esch.	Zachód " 8 " 12	Zachód " 6 " 15 w	Wtorek: Benona Just. i Jolanty.
Sobota: Antoniego z Padwy.	Długość dnia godzin 16 minut 35.	Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 4	Środa: Marcjana Męcz.
Niedziela: Bazylego Dokt. Kośc.	Przybyło " 8 " 57	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 7° R	Czwartek: Marka i Marcelina M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Rądomiła, jutro Wyszomira.

Wystawy: Trzeci dzień wystawy rolniczo-przemysłowej. Wyścig kłusowy koni powozowych, wyścig kuców, jazda ludzi stajennych i wyścig płaski dla panów. (Plac Ujazdowski—od godziny 9-ej rano do 10-ej wieczorem.)—Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem).—Wystawa prac Aleksandra Lessera. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Aida" (występ panny Elly Russel); jutro „Hrabia rejent" i „Kato niezłomny";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Pierścień rodzinny"; jutro „Piękna Helena". (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Swiat: dziś „Wyborny kawał" i mazur; jutro „Wyborny kawał" i mazur. (Godzina 8 wieczorem.)

Z placu wystawy.

Wczoraj do południa ruch stosunkowo mały—obawiano się widocznie burzy zapowiadającej się groźnemi chmurami na horyzoncie.

Skończyło się atoli na szybkiem spadnięciu... termometru; kropla deszczu nie spadła, natomiast wiatr chłodny do tego stopnia oziębił powietrze, iż około 6-ej po południu już chłód niemal dokuczliwy czuć się dawał.

Zaroiło się na wystawie.

Spieszono przeważnie oglądać zapowiedzianą defiladę powozów wracających z wyścigów.

U barjery przed łożami zgromadziło się osób sporo, wyczekujących na doroczne popisy. Muzyka włościan lubelskich gra ochoczo—mniejsze, większe grona towarzystwa skupiają się wokoło lóż, przechadzają się, rozchodzą, łączą. Gwar rozmów wzrasta.

Tout Varsovie — ogląda się za wsią, a tu wsi ani na lekarstwo. Zaledwie kilka ogorzałych twarzy, kilka par sumiastych wąsów, kilku na pszenicy wypasionych chłopczyków, kilka dziewczątek z dworku ocienionego topolami...

Wsi, wsi! Połowę kamienic i tytułów za odrobinę wiejskich gości!

Pocieszcie się, panie i panowie — wieś już w drodze...

Pojawienie się czwórki gniadoszów hr. Skarbka sprawia sensację. W ślad za nią podąża również poczwórny amerykan hr. Potockiego, otwierając pole do porównań. . . . . . .

Zdania są podzielone.

Ostatecznie sąd najprzychylniejszy przypada w udziale zaprzęgowi... p. Zielińskiego (dwa myszate z jasnemi grzywami i ogonami rosłe konie).

Zaprzęgów ogółem zaledwie sześć pojawia się w arenie. Dowcipniejsi naliczyli sześć i pół, wciągając w tę liczbę zaprzęg kucyków p. Wodzińskiego.

Nie dziw przeto, że panowie u barjery coraz częściej zwracają się w stronę przechadzających się przed łożami dam. Kapelusze nieustannie w ruchu. Znają się wszyscy.

Zresztą wystawa ta lub owa, mniejsza o to, a nie ubliżymy nikomu, twierdząc stanowczo, że najbardziej zajmującą była wczoraj pozakonkursowa grupa... dam.

Defilada przeprowadzanych w ręku koni budzi większe zajęcie, aczkolwiek ustępuje takiemu popisowi z lat poprzednich.

Konie piękne, ale osobliwych okazów nie widać. Dla niespecjalistów polecamy głównie bacznej uwadze siwe arabczyki p. Karnickiego z Ukrainy.

Zerwanie się ogiera i klaczy oraz ich nadprogramowe harce po arenie zamieniają się w arcy-komiczne *intermezzo*, któremu kładą rychło tamę zjednoczone usiłowania masztalerzy i sportsmanów.

Nieliczna publiczność przygląda się jeszcze oprowadzaniu rogatego bydła, reszta śpieszy przed zapadnięciem zmroku zajrzeć do pawilonów.

Podążmy za nią.

. . . .

Roboty około ukończenia ostatnich urządzeń postępują szybko.

Zaledwie w paru kioskach panuje nieporządek—reszta nęci ku sobie zaznaczoną już przez nas na wstępie elegancją, której się dosyć napatrzyć nie można.

Zwłaszcza wystawa lubelska, wyznajemy, że dla nas niezmiernie sympatyczna, rośnie jak na drożdżach.

Oto już stoczyła się na *ad hoc* zbudowaną estradę potężna beczka browaru parowego braci Frick, godnie rywalizująca z kolosami p. Junga.

Spostrzegamy wcale ładnie wykończone meble ozdobne buduarowe, powozy wykwintne, fotografje... czego tam nie ma!

Nawet oto i łóżko posłane jak należy, skrzętną ręką p. Tolaczyńskiej.

Radzimy zajrzeć do pawilonu lubelskiego, pięknie świadczącego o pracy i postępie w stronach owych.

. . . .

W ogólnym pawilonie tu i owdzie, wśród steku przeróżnych szaf, szafek, wystaw i dekoracyj, notujemy przelotem:

Mapa zakładów górniczych rządowych w Królestwie polskiem, przedstawiająca na sposób geognostyczny wzgórza, piaski, szyby i lasy.

— Było co wystawiać las taki! — odzywa się żałosnym głosem ktoś lubiący brać wszystko *à la lettre*. — Jeżeli tam takie drzewa rosną, to powinszować...

Obecni wyprowadzają go z błędu, dowodząc niezbitemi argumentami, iż nie jest to wcale wystawa właściciela jakowejś puszczy lub borów.

Opodal p. Starkman porozwieszał futra misternie z ogonów opossum pozszywane, okaz benedyktyńskiej pracy.

P. Szymkiewiczowej kwiaty robią furorę.

Kto niema zamiaru jechać do Anglji, aby się w dobre igły zaopatrzyć, niech zajrzy do wystawy p. Heniga, a kupując wyroby pierwszej tego rodzaju fabryki w naszym kraju, niech się przyjrzy bacznie efektownej mozajce z igieł, wyobrażającej okręt na pełnem morzu. Wygląda to bardzo ponętnie.

P. Zawistowski wystawił mauzoleum dla Sobieskiego, tym razem z cukru, rzecz bardzo gustowną i artystyczną.

Cukiernik ten uwziął się widocznie na monumenta dające mu przedsmak kamienicy, którą życzymy, aby sobie zakupił jaknajprędzej.

Ale już najgłośniej poleca się pamięci naszej p. Kerntopf.

Fortepiany jego w ciągłym ruchu.

Na skraju prawego skrzydła spotykamy minjaturowe malatury na wachlarzach, przyciskach, broszkach i t. p. pp. Rudnickiej, Gersonówny i Werner.

Z pola mokotowskiego.

Łaskawem było wczoraj niebo dla sportu.

Przed południem ukryło ono na kilka godzin słońce za osłonę chmur i obniżyło temperaturę, która rozgrzaną już i tak krew niektórych widzów doprowadziła w niedzielę do wrzenia.

Ale pozostawmy w spokoju to co minęło.

Zdawało się nawet, że w obawie deszczu, na placu stawią się ci tylko, co poświęcając wszystko dla obowiązku, nie cofają się nigdy.

Powoli jednak (z poczuciem słusznego zadowolenia zaznaczyć to możemy) kto tylko zwykł bywać na wyścigach, zjawiał się na placu.

Na zwykłych miejscach, po obu stronach trybuny sędziowskiej długim szeregiem stanęły powozy, breaki e *tuti quanti*.

Nie brakło też i demokratycznych dorożek.

Trybuny tylko szwankowały cokolwiek, świecąc niemal zupełnym brakiem... gwiazd naszego życia i słońc naszych domowych ognisk.

W zamian za nie na horyzoncie wyścigowym ukazała się nowa gwiazda, specjalnie... mokotowska.

Krąży ona po placu i przyozdabia butonierki gentlemanów miniaturowemi bukiecikami.

Muszą to być talizmany szczęścia—bo mylordowie płacą za nie banknotami, a piękna cudzoziemka przyjmuje gotówkę z wiele mówiącym uśmiechem, któremu towarzyszy stereotypowe:

— Danke schön...

Koszyczek *fiorai* wypróżnia się szybko, bo któżby śmiał nie przyjąć kwiatka, kiedy takiż sam kwiatek nosi już baron X. i hr. Y. Kupują więc wszyscy, a grzeczna kwiaciarka zbiera obfite żniwo rubli.

I dobrze. Niechże niemki wiedzą, jak my potrafimy być wdzięczni i jak umiemy wynagradzać... zasługi.

Ale zabrzmiał już dzwonek...

Panowie rozpoczynamy.

Oto już zapaśnicy występują w szranki.

Prezentować ich nie potrzebujemy — to znajomi nasi z poprzednich wyścigów.

Sześcioletnią „Gretchen" kor. Ragozina dosiada Punch. Za to nieboraczce kazano dźwigać 5 funtów „nadwagi".

Na „Layardzie" jedzie sam właściciel, p. Poklewski-Koziełło.

Do zdobycia 300 rubli prowadzi droga dwie wiorsty długa, najeżona czterema przeszkodami.

Rzeżka „Gretchen" lekkim skokiem odrazu wysadza się naprzód. „Layard" stara się podążyć za nią.

W tym porządku biorą pierwszą przeszkodę i mijają trybunę. Tak samo idą przez cały tor wyścigowy aż do ostatniej przeszkody.

Tu przez chwilę zdaje się, że wdzięczna „Gretchen" ulegnie Faustowi — chciałem powiedzieć „Layardowi", który przez jedno mgnienie oka biegnie przy jej siodle—ale jest to tylko mgnienie oka.

„Gretchen" nie ulegnie, choć jeździec prowadzący „Layarda" dobitnemi argumentami usiłuje zmusić szlachetne zwierzę do przechodzącego jego zasoby wysiłku.

Totalizator płaci rs. 1 kop. 60.

W drugim wyścigu o takąż samą jak pierwszy nagrodę panowie jadą sami. Bieg płaski, dwie wiorsty.

Z zapisanych trzech koni, p. Krumpel cofa swoją gniadą „Tweed". Na placu przeto pozostają dwie tylko rywalki: „Kitchen-Maid" i domorosła „Iskra".

Pierwsza zapisała się już jednem zwycięstwem w kronice tegorocznych wyścigów, druga czeka jeszcze na to odznaczenie, do którego nie zbywa jej przecież na najlepszych chęciach.

Zresztą obiedwie mają po trzy lata, wiele wdzięków i kasztanowate suknie.

Po wycofaniu „Tweed", wielce niebezpiecznej rywalki, mającej wszelkie szanse za sobą, „Kitchen-Maid" pod takim, jak p. Wotowski jeźdźcem, musiała być pewną zwycięstwa.

Jakoż nie zawiodła się. Pomimo dwukrotnych usiłowań „Iskry" wysadzenia się naprzód, „Kitchen-Maid" u mety staje pierwszą, pozostawiwszy rywalkę za sobą na długość czterech koni.

Pierwsze dwie gonitwy, jak zwykle walka między dwoma końmi mniej obudzały zajęcia, które

tanie to, ładne i wybornie nadające się do zachowania jako pamiątkę z wystawy.

. . . .

Mimo kiosku p. Ulrycha i jego agrestów wyprowadzonych w drzewo, mimo za każdym razem godnego oglądania pawilonu p. Rudzkiego z lanego żelaza — podążamy do jednej z najsympatyczniejszych wystaw: Nieborowskich majolik.

Cudo co za piece!

Jeden z nich przedstawia na pojedynczych kaflach całą kolekcję strojów z czasów Sobieskiego, inny znów popiersie tegoż króla — są to wszystko rzeczy, których bądźcobądź za granicą nie dostać, a które zwycięsko z obcemi wyrobami rywalizują.

Nie zdziwimy się, jeśli zagraniczni korespondenci zwrócą szczególniejszą uwagę na te wyroby.

Przy sposobności słówko o wystawie warszawskiego Laboratorjum chemicznego.

Czy wiecie państwo, że Rosja wraz z Królestwem opłaca rocznie zagranicy za same pachnidła i kosmetyki kilkanaście miljonów rubli!

Wystarcza chyba, aby usprawiedliwić powstanie u nas tego rodzaju przemysłu.

. . . .

Ciekawą ze wszech miar jest fabryka wstążek.

Cały proceder skomplikowany odbywa się w osobnym pawilonie (nr 138) przed oczami zwiedzających, a jest na co popatrzeć.

Takie właśnie publiczne wykłady, jak na tegorocznej wystawie: koronkarstwa, litografji, doświadczeń i wynalazków elektro-technicznych itp. zasługują na najżywsze uznanie.

. . . .

„Zawiercie" wystąpiło z doborem najświeższych obić na meble.

Udekorowany niemi pawilon cały wprawną ręką p. Otwinowskiego, raz jeszcze dowodzi jawnie i oczywiście, że miejscowego wyrobu kreton po 45 kop. arszyn, w niczem nie ustępuje wyrobowi zagranicznemu.

Tylko przypatrzyć się, zastanowić i sens moralny pochwycić.

. . . .

Fotografowie nasi spisali się dzielnie.

P. Brandel zaprodukował swój rewolwerowy system bardzo pokaźnie.

Firma „Konrad" niedawno powstała ale idąca o lepsze z najstarszemi dziś zakładami wystawiła fotografje nie artystów pozujących według chęci i woli nieograniczoną ilość rasy, ale zwykłych śmiertelników, z którymi trudniejsza daleko sprawa.

Dla szerszej publiczności szczegół to ważny przy ocenianiu pracy i zasługi.

W tejże wystawie spostrzegamy kolekcję ciekawą artystycznie ugrupowanych członków teatru meiningeńskiego, tworzącą istotne obrazki rodzajowe.

. . . .

I oto znów wyrób krajowy z nazwą zagraniczną: biszkopty angielskie p. Sztengla.

Pawilon biały i niebieski, eteryczny, wiotki, że mu skrzydeł tylko braknie — a wewnątrz cała skala barw blado-żółtych, piaskowych, maślanych.

Dekoracyę główną stanowi duża willa zręcznie z biszkoptów i ciastek zbudowana, jedna z tych, o których niańie opowiadają dzieciom w największych bajkach.

P. Sztengel jest poetą... w wolnych chwilach.

Pawilon lubelski już uporządkowany, zwiedzają tłumy publiczności.

Bo też istotnie i jest co widzieć.

Powozy produkowane w grodzie trybunalskim nie ustępują warszawskim, roboty stolarskie przemyszne, meble zbytkowe śliczne, a piwo pp. Fricków takie... że dać mu buzi...

Szkoda tylko, że akcyza zabroniła od południa panom piwowarom ugaszczania publiki nektarem Gambrinusa we wszystkich pawilonach, w których wystawili swój produkt.

Najlepiej wyjdzie na tem p. Jung, który już dzisiaj w pawilonie swoim rozniecił światło Edissona dla piwonji!

. . . .

Pawilony drobnego przemysłu oraz *Inżenierji i budownictwa* zapełnione od rana do wieczora.

W ostatnim mapa poglądowa Królestwa Polskiego p. Wójcickiej jest magnesem przyciągającym do siebie wszystkich.

. . . .

W pawilonie p. Ulricha smakosze podziwiają szparagi olbrzymiej długości i grubości.

Nad kobiercami z róż i równiankami z kwiatów unoszą się panie!

. . . .

O godzinie 7-ej pawilon główny zapełniony był tak szczelnie, że nie podobna było się docisnąć.

Wiele osób z tego powodu odłożyło zwiedzanie działu rzemiosł na później.

. . . .

Wystawa oddziału górnictwa rządowego literalnie oblężona.

Projekt osuszenia sztolni kopalni olkuskich, przedstawiony w modelu, budzi interes powszechny.

Widzimy w zagłębieniu kanał odkryty i roboty prowadzone w podziemiach.

Model ten opracował inżenier Kornaciński.

Roboty do niedawna w sztolni olkuskiej prowadził inżenier Świętochowski.

Oprócz tego zarząd górnictwa rządowego przedstawił mapę: przemysłu wielkopiecowego w gubernji radomskiej i kieleckiej; kartę przedstawiającą przestrzeń od Bodzechowa do Końskich, pokłady rudy i ilość wielkich pieców oraz okazy rud żelaznych, galmanu, glinki i wyrobów w fabrykach rządowych.

. . . .

Bydło rogate, według opinji sędziów, świetnie się przedstawia.

Nigdy jeszcze na żadnej wystawie nie było nagromadzonych tyle pięknych i doborowych okazów.

Szczególniej krowy i buhaje rasy holenderskiej, Szwyc i Montafońskiej, zwracają na siebie uwagę wszystkich wogóle rolników.

. . . .

Great attraction: termomikrofon dra Ochorowicza już znajduje się w Warszawie.

Dziś w pawilonie Abakanowicza o godzinie 5-ej odbędą się próby, jutro wynalazkiem naszego uczonego zachwycać się będzie cała publiczność.

Termomikrofon połączony będzie drutem ze stacją przy rogu ulicy Marszałkowskiej i Pięknej na której w pewnych godzinach grać będzie orkiestra i instrumenty solowe.

Czekamy z niecierpliwością.

. . . .

Wczoraj na organach p. Szymańskiego w głównym pawilonie dawał koncert p. Paszkowski, b. organista katedry św. Jana, dziś gra p. Loppe, organista przy kościele ewangelickim.

. . . .

Aquarjum p. Girdwoyna, w piątek będzie już dostępne dla publiczności.

Roboty na dokończeniu, okazy ryb jutro znajdą się na placu wystawy.

. . . .

Karpie nowe do akwarjum k sięstwa łowickiego jutro nadejdą, katalog więc nie zawiedzie publiczności.

. . . .

W dniu jutrzejszym przyjeżdżają do Warszawy studenci szkoły agronomicznej w Nowej Aleksandrji, którzy pod przewodnictwem swoich profesorów zwiedzać będą wystawę.

. . . .

Jutro, a najdalej pojutrze, spodziewany jest przyjazd gości z Poznańskiego.

. . . .

Jutro popis koni wystawowych na arenie. Nagroda Tow. wyścigów konnych. Koni bez meldowania dwanaście.

. . . .

Przez wtorek i wczoraj zwiedziło wystawę przeszło 6,000 osób.

Wczoraj tylko 1,300.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W ciągu roku zeszłego w Warszawie było 51 pożarów, które zniszczyły 68 różnych budowli, zrządzając szkody na sumę rs. 773,046. Podług pór roku przypadło pożarów: w zimie 9, na wiosnę 16, w lecie 12, w jesieni 14. Spalone domy i budynki ubezpieczone były w kasie miejskiej na rs. 132,512 kop. 25.

= Na odbytych w magistracie licytacjach, przy budowie kanału za rogatkami ząbkowskiemi utrzymał się p. Wolf Mühlstein, ustępując około 18% — zaś przy dzierżawie pastwiska na Saskiej kępie, p. Hipolit Nowicki, postąpiwszy kop. 50 nad cenę licytacyjną 80 rs. Trzecia licytacja na dzierżawę placu pod namiot do sprzedaży wody sodowej w ogrodzie Krasińskich, dla braku konkurentów nie odbyła się, powodem czego była bezwątpienia wysoka cena dzierżawna, oznaczona na rs. 450 rocznie.

= Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem odbyła się w ochronie XVI-ej imienia ś. p. Leopolda Kronenberga, wizyta jeneralna, którą zaszczyciły swą obecnością panie: jeneralowa Tolstojowa, Stanisławowa Kronenbergowa, opiekunka główna, Róża Kronenberg, Marja E. v. Everth, oraz pp., Wacław Popiel, Karol, hr. Jezierski, dr Kryże i delegaci pp. Krzeszkowski i Werner. Wszystkim obecnym dziecim w liczbie 95-ciu, rozdano ubrania i drobne podarki.

= Z teatru i muzyki.

* W razie chłodu, dziś w teatrze Letnim danym będzie dramat Ohneta „Właściciel kuźnic", a zapowiedziana w repertuarze opera „Aida" w teatrze Wielkim.

kupiło się zupełnie na wyścigach trzecim i czwartym, do których zapisanych było sześć i pięć koni.

Z sześciu jednak, które miały się ubiegać o nagrodę imienia „Jerzego Fanshave" rs. 1,200, wycofany został przez właściciela Dobrogosta „Highland" o którym wiele i dobrze mówiono w kołach znawców.

Biegają więc tylko „Maryna Mniszkówna" (po tejże samej matce co „Fine-Mouche") odznaczająca się piękną budową, a właścicielem jej jest p. L. Grabowski; dalej „Mag" J. Dobrogosta, „Sierra" pp. A. Wotowskiego i E. Reszkego, trzyletni „Mountfield" drobnych kształtów, ale wybornie wytresowany, pochodzenia zagranicznego, należący do hr. A. Potockiego.

Do startu stanęła wprawdzie jeszcze „Princesse" p. Kronenberga, ale ta po pierwszym falstarcie nie zdążyła stanąć w szeregu, gdy chorągiewka startera dała sygnał, poczem prowadzący ją Page ustąpił z toru.

Tymczasem pomiędzy biegnącemi już rozpoczęła się walka o laury i... ruble.

Zrazu bieg poprowadziły „Sierra" i „Mag", mając tuż za sobą „Marynę Mniszchównę". Na ostatku szedł „Mountfield".

Przed trybuną „Maryna Mniszchówna" poparta przez Gillama, zdobyła baudę, mając za sobą „Sierrę" i „Mag". Ta ostatnia poczyna się wysadzać wymija poprzedzającą ją „Sierrę" i równa się z „Maryną" którą niebawem zostawia za sobą.

Do mety dobiegają też w tymże samym porządku z tą tylko różnicą, że „Mountfield" zajął trzecie miejsce a „Sierra" pozostała czwartą.

Tak więc „Mag" odnosi już trzecie w tym roku zwycięstwo.

Jak na trzylatkę, stawiającą dopiero pierwsze kroki w świecie, debiut wcale obiecujący.

Pozostaje jeszcze do rozegrania nagroda „Sernicka" rs. 800. Otrzyma ją ten, kto pierwszy przebiegnie przestrzeń 2 wiorst i 250 sążni.

Pytanie to tem więcej skomplikowane i trudne, że o tę nagrodę ubiegać się ma aż pięciu współzawodników a prawie za każdym z nich przemawiają zdobyte już dawniej wawrzynowe wieńce.

Komuż bo obcem być może miano „Fine-Mouche" lub „Rhei", kto nie słyszał o świetnych zwycięztwach turfowego bohatera „Taille-Vent'a", który dobiegł już ósmego roku żywota.

Nie zwiądł za to jeszcze laur zdobyty przez karego „Armagnac'a" na niedzielnym wyścigu.

Jedna tylko „Friga", którą do boju z takiemi znakomitościami wyprowadził p. Mysyrowicz, jest persona nowa na torze, aczkolwiek już czwarta mija jej wiosna.

Na znak startera dobrane towarzystwo rusza z miejsca.

Gonitwę prowadzi z miejsca „Taille-Vent". Druga jest „Rhea", Page na „Armagnac'u" jedzie trzecim, mając tuż przy sobie Gillama na „Fine-Mouche".

Dystyngowane towarzystwo naturalnie natychmiast odsunęło się od tak niedobranej jak „Friga" rywalki.

Biedactwo, czuła się widocznie tem znalezieniem dotknięta, bo resztę drogi odbyła już w tem odosobnieniu niechcąc narzucać się dumnej czwórce.

Przodującemu wciąż „Taille-Vent'owi" „Rhea" i „Fine-Mouche" starają się odebrać prowadzenie gonitwy i nareszcie za trybuną równają się z nim.

Ale „Fine-Mouche" miała niewygodną pozycyę—środek toru. Spostrzegł to Gillam i powstrzymał córę „Foscarego".

Tak przebieżono jeszcze wiorstę, na której „Taille-Vent" dał się wyprzedzić „Rhei".

Teraz dla „Fine Mouche" nadeszła chwila działania.

Już oto bez wysiłku mija sędziwego „Taille-Vent'a"—jeszcze chwila i równa się z „Rheą".

Obok siebie biegną one od trzeciego zakrętu do słupa dystansowego.

„Fine-Mouche" niepowstrzymywana już przez Gillama, lekko wyprzedza jedyną groźną już swoją rywalkę „Rheę", forsowaną przez pewnego już zwycięstwa Tompsona i odbiera mu to zwycięstwo.

Takie to były koleje tej arcyciekawej walki, po rozstrzygnięciu której plac mokotowski wnet opustoszał.

Opustoszonym pozostanie do jutra, tj. do dnia następnego wyścigów.

A więc milordowie... do widzenia.

* Żółkowski wystąpił wczoraj pierwszy raz po chorobie w fredrowskim „Benecie".

Publiczność przyjmowała swego ulubieńca frenetycznemi oklaskami.

* Dyrekcja teatrów ponowiła myśl uświetnienia trzechsetnego jubileuszu „Halki".

Dekoracje pierwszego i czwartego aktu będą całkiem nowe.

Oświetlenie aktu czwartego, a zwłaszcza refleks światła księżycowego na szczytach Karpat, wykonane będą na sposób meiningeński.

Kostjumy tak dla solistów, jak chóru będą zupełnie nowe.

= Maszyna do pisania.

Jeden z tutejszych przemysłowców sprowadził z zagranicy maszynę do pisania.

Przyrząd ten, kierowany wprawną dłonią, wykonywa czynność pisania dwa razy prędzej niż to jest możliwe przy pomocy pióra.

Kto wie, czy płodni literaci i dziennikarze nie zaopatrzą się z czasem w podobną maszynę...

= Górą cudzoziemczyzna!

Pokazywano nam, jako *curiosum*, kartę zapraszającą na wesele pewnej pary izraelskiej, wydrukowaną po francusku i po niemiecku!

Zapewniano nas, że państwo młodzi żadnego z tych języków dobrze nie znają.

Ale szyk zachowany...

= Żądza pokłonów.

Jeden z gospodarzy warsztatowych (werkmajstrów) w fabryce, w okolicy Wisły, w dniu wczorajszym został uwolniony z obowiązku.

Powodem tego było... niezłożenie ukłonu technikowi, niedawno przybyłemu z Niemiec.

Nie pomogło tłumaczenie się, że robotnik mógł nie poznać raz tylko w życiu widzianego zwierzchnika, pan technik dbały o honory, uparł się i uczciwy i zdolny rzemieślnik pozostać musi na bruku.

= Rzadka sumienność.

W dniu onegdajszym, p. M., obywatel ziemski, spotkawszy się w porze wieczornej z kilkoma znajomymi, zaprosił ich do jednej z pierwszorzędnych restauracyj na kolację, która przeciągnęła się do późna w nocy.

Po opłaceniu należności p. M. włożył pugilares do bocznej kieszeni tużurka i pożegnawszy się z towarzyszami, podążył do hotelu.

Nagle na ulicy Rymarskiej dogania go jakiś człowiek z klasy roboczej i zapytuje, czy nie zgubił czego.

Zagadnięty, w pierwszej chwili przyjął zapytanie za jakiś fortel złodziejski, lecz widząc dobroduszną twarz wyrobnika, oczekującego odpowiedzi w pokorze, sięgnął do kieszeni i krzyknął z przerażenia nie znalazłszy pugilaresu.

Wtedy wyrobnik wręczył poszkowanemu zgubę.

Odzyskawszy przeszło 2,000 rs., które się znajdowały w pugilaresie, p. M. ofiarował nieznajomemu dwie storublówki, które ten przyjął ze łzami i całując ręce dobroczyńcy oświadczył, iż właśnie wracał z apteki z lekarstwem dla chorej żony, na które wydał ostatni grosz jaki miał w domu.

Zapytany o nazwisko, nie chciał go wymienić.

= Przestroga dla gości z prowincji.

W dniu wczorajszym w południe, pan D. przechodząc ulicą Długą, został tak silnie potrącony przez nieznajomego dostatnio odzianego mężczyznę, iż wypuścił trzymany pod ręką parasol.

Niezgrabjasz nader pokornie upraszał o przebaczenie i podjąwszy parasol wręczył go właścicielowi.

Ten ostatni po chwili spostrzegł brak srebrnego zegarka, zawieszonego na modnym łańcuszku.

Była to więc sztuczka złodziejska.

= Fałszywy alarm.

Dziś o godzinie wpół do trzeciej nad ranem, w stronie Koszyków zajaśniała gwałtowna łuna.

Dwa oddziały straży pośpieszyły w tym kierunku, lecz z połowy drogi zostały zwrócone.

Okazało się bowiem, iż łuna pochodziła z miejscowej odlewni żelaza.

= W zabawie.

Na Pradze w domu nr 418 przy ul. Olszowej, 19-letni wyrostek Antoni Kosterski, żartując z siostrzenicą, przez własną nieostrożność, zranił się w lewy bok trzymanym w ręku nożem.

Rana, chociaż głęboka, jednak nie jest niebezpieczną.

Z sali sądowej.

Proces o nadużycia przy wywozie okowity.

IX.

Dwie partje okowity p. Prądzyńskiego, będące przedmiotem badania świadków na wczorajszem posiedzeniu, obejmowały razem 105 beczek, za które przypadało przeszło 31,000 rs. akcyzy.

Oba transporta figurują w księgach kolejowych w Aleksandrowie, jako przybyłe z Gorzkowic; pierwszy 12-go kwietnia, a drugi 18-go maja. Atoli w księgach ekspedycyjnych obu rzeczonych stacyj dostrzeżono odnośnie do transportów tych różne niedokładności i błędy. Tak np. przy pierwszym transporcie nie ma wcale wzmianki o tem, w jakich wagonach wysłanym on został do Aleksandrowa; przy drugim zaś wymieniono wagony, które według rejestru wcale podówczas nie były w ruchu. Nadto data przybycia drugiej partji okowity do Aleksandrowa jest o kilka godzin wcześniejszą od daty wrzekomego wyekspedjowania jej z Gorzkowic. Szczegóły te łącznie z kilkoma innemi tegoż rodzaju, posłużyły w akcie oskarżenia za podstawę do wniosku, że owe 105 beczek okowity wcale nie były odstawione do Aleksandrowa i sprzedane zostały w kraju za pośrednictwem dwóch składów okowity, które p. P. posiadał pod cudzą firmą w Szczercowie i Rembieszowie.

Na domysł taki wpadł najpierw nieżyjący już obecnie naczelnik piotrkowskiego okręgu akcyzy, Kotelski, jak o tem dowiedzieliśmy się z zeznania jego, odczytanego na wczorajszem posiedzeniu.

Pan K. rozwinął dochodzenie w przedmiocie nadużyć z okowitą wskutek otrzymanej denuncjacji. Zainterpelowany przezeń pan Prądzyński przyznał bez wahania, że szynki w Szczercowie i Rembieszowie należą do niego samego, że z nich w porze wiosennej wysyłał był kilkakrotnie znaczniejsze partje okowity do Warszawy i że od spirytusu tego, wziętego z gorzelni różnoczasowo w przeciągu lat paru, pod pozorem domowego użytku, akcyza opłacaną nie była. Pan P. objaśniał to chwilowym brakiem gotówki i prosił o dwa tygodnie zwłoki, obiecując, iż w terminie powyższym dobrowolnie zapłaci całą należność. Atoli p. K. w domniemaniu, że ów spirytus był właśnie tym samym, który niby to wysłanym był za kordon graniczny — uznał za rzecz niemożliwą przychylić się do powyższej prośby i rzecz całą ujawnił.

Zniewoleni liczyć się z miejscem i czasem, pomijamy zeznania świadków, złożone w tej kwestji w obliczu sądu i poprzestajemy na wzmiance, że pan P. od pierwszej chwili stanowczo zaprzeczał, iżby spirytus wysłany na wiosnę r. 1875-go z Rembieszowa i Szczercowa do Warszawy miał cokolwiek wspólnego z transportami zagranicznemi.

Te ostatnie bowiem, wedle stanowczych zapewnień pana P. (jak wiadomo, nieobecnego teraz w sądzie), sprzedał on hurtem kupcowi z Hamburga Majerowi, z odstawą do Gorzkowic. Twierdzenie to od samego początku znalazło poparcie zarówno w zeznaniach kilku świadków, jakoteż w wynikach rewizji ksiąg gorzelniczych i dokumentów, pomiędzy któremi znaleziono istotnie skreślony po niemiecku na blankiecie firmowym J. V. Majera w Hamburgu, list odnośnej treści.

Z drugiej strony godzi się zaznaczyć, że ów Majer zaprzeczył swych stosunków handlowych z p. P.; a podejrzenie co do obu zakwestjonowanych transportów, oprócz wspomnianych powyżej wybitnych niedokładności w księgach ekspedycyjno-kolejowych, uzasadniały nadto wiadome już czytelnikom zeznania bar. Pahlena i p. Lebiedjewa, złożone w pierwiastkowej komisji śledczej.

Na tem urywamy swe luźne notatki, zamykając je wzmianką, iż wczorajsza audjencja skończyła się przed godz. 6 po południu.

Dziś posiedzenie toczyć się będzie w dalszym ciągu.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Żywica drzewna.

Na każdem niemal drzewie, przeważnie zaś na wiśniach i śliwkach, znajduje się pewna ilość żywicy, ściekająca po korze w miękkich soplach, lub przylepiona do niej w kształcie mniej więcej twardego grzybka. Nikt zazwyczaj nie zwraca na nią uwagi, a jednak żywica ta w wielu okolicznościach mogłaby nam doskonale zastąpić gumę arabską, której cena stosunkowo jest dość wysoka. Głównym powodem zaniedbania tego produktu jest to, że żywica drzewna jest mało, a raczej wcale nierozpuszczalną w zimnej wodzie, podczas gdy guma arabska rozpuszcza się w niej z łatwością. Postarajmy się ją rozpuścić, a otrzymamy w rezultacie płyn, posiadający takie same własności jak i guma arabska; osiągnięcie tego celu nie pociąga za sobą żadnych trudności. Bierze się nieco owej żywicy drzewnej, kraje się ją na drobne kawałki i zalewa zwyczajną zimną wodą; wody bierze się o tyle, o ile jej potrzeba do pogrążenia żywicy. Następnie trzeba to gotować przez czas dłuższy, dodając wody potrochu w miarę potrzeby. W rezultacie otrzymamy klej lepki i trwały.

NEKROLOGJA.

† Dnia 9-go czerwca, o godzinie 1-ej z południa, zakończył życie doczesne ś. p. Ignacy **Mirosławski**, właściciel majątku Bagno. Pogrzeb odbędzie się w piątek, to jest dnia 12-go czerwca, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele parafjalnym w Okuniewie, o czem pozostała w smutku wdowa z córkami zawiadamia krewnych i znajomych.

—2023— **Mirosławska.**

† W dniu 12-ym czerwca r. b., to jest w piątek, jako w oktawę trzeciej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Michała **Kleszczyńskiego**, odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** rano, żałobna wotywa, na którą pozostała żona z synem zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego. —2011—

† W piątek, to jest dnia 12-go czerwca r. b., o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Barbary na Koszykach, odprawioną zostanie wotywa żałobna za duszę ś. p. Marji z Enochów **Mylo**, zmarłej w Nowodworach, na którą pogrążona w dozgonnym żalu córka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—2006—

† W piątek, to jest dnia 12-go czerwca r. b., odbędzie się w kościele powązkowskim o godzinie **9-ej** zrana, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jakóba **Traczewicza**, oraz przeniesienie zwłok tegoż do grobu familijnego, na które rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —682

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 10-go czerwca.—*Politische Correspondenz* donosi z Belgradu, iż prezes ministrów Garaszanin, z powodu ostatnich napaści arnautów na terytorjum serbskie, wystosował do posła tureckiego w Belgradzie dwie noty, wzywające W. Portę, ażeby przedsięwzięła natychmiast wszelkie kroki, celem oddalenia band uzbrojonych od granic Serbji, tudzież surowego ukarania winnych.

Wiedeń 10-go czerwca.—*Politische Correspondenz* zapewnia, iż w armji austrjackiej mają być zaprowadzone piętnastocentymetrowe moździerze oblężnicze z bronzu stalowego.

Paryż 10-go czerwca.—Z Madagaskaru dochodzi wiadomość, że pierwszy minister howasów został zamordowany przez stronnictwo pokojowe.

Rzym 10-go maja. — Stolica Apostolska zajętą jest w tej chwili gorliwie organizacją misji katolickich dla Konga. W tym celu ma być założone osobne seminarjum w Leodjum (w Belgji), które kształcić ma misjonarzy. Na teraz chodzi o śpieszne obsadzenie głównych stacyj nad Kongiem.

Londyn 10-go czerwca. — W. Porta dotąd nie odpowiedziała na propozycję Anglji co do obsadzenia Suakimu wojskiem tureckiem.

Konstantynopol 10-go czerwca. — Z Krety donoszą, że wszyscy tamtejsi urzędnicy chrześcijańscy, nie wyłączając żandarmów, złożyli swoje urzędy wskutek mianowania Savasa baszy gubernatorem wyspy.

Kair 10-go czerwca. — Celem obrony granicy południowej Egiptu, pozostać mają w Assuanie dwa bataljony angielskie, a w Korosko i Wadihalfa po jednym.

Grodno 10-go czerwca. — Szerzy się tu gwałtowny pożar. Kilka ulic stoi w płomieniach. Rąk do ratunku brakuje. Zażądano posiłków straży ogniowej z Białegostoku. Szczegóły jutro.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 10-go czerwca. — *Presse* donosi z Zagrzebia, że pomimo żądania serbów z Nowego Sadu ażeby konferencja z powodu wyborów do kongresu kościoła serbskiego odbyła się dopiero w lipcu, ra, dykaliści serbscy z Zagrzebia upierają się przy tem, ażeby konferencja odbyła się w dniu 18-ym b. m.

Paryż 10-go czerwca.—Na wczorajszem posiedzeniu komisji kanału sueskiego, delegaci angielscy, wskutek przesilenia gabinetowego w Londynie, byli bez instrukcyj, nie mogli przeto uczestniczyć w obradach nad artykułem 10-ym regulaminu żeglugi. Prawdopodobnie komisja zbierze się jeszcze w czwartek, ażeby skonstatować ogólną zgodę na zasadę projektu zneutralizowania kanału i tekst ułożonej umowy. Rozstrzygnięcie pytań niezałatwionych pozostawione zostanie zapewne gabinetom. Po usunięciu kryzys gabinetowej w Anglji, załatwienie sprawy nie ulegnie zapewne nowym trudnościom.

tembardziej, że w poniedziałek nastąpiła już prawie zupełna zgoda na punkta zasadnicze.

Paryż 10-go czerwca. — Komitet wyborczy sprzymierzeńców księcia Wiktora Napoleona ogłosił manifest, w którym odrzuca wszelką solidarność z tendencjami rewolucyjnemi, a zwraca się natomiast do wszystkich przeciwników rzeczypospolitej, przyrzekając im dostarczyć przed wyborami odpowiednie listy wyborcze, zawierające kandydatów opozycji, których należy im popierać. Manifest kończy się wezwaniem do walki przeciw republikańskiej partji.

Londyn 10-go czerwca.— Na bankiecie wczorajszym liberałów w klubie City, sir Charles Dilke oświadczył kategorycznie, że przyszłe wybory powszechne zgotują świetne zwycięztwo liberałom, zwłaszcza jeżeli Gladstone, jak się spodziewać należy, pozostanie u steru stronnictwa. Mówca nie ubolewałby nad tem, gdyby torysowie znaleźli sposobność kwestję afgańską, budżet i inne zagadnienia na dobie będące, załatwić w sposób, jaki wskazują w swoich przemówieniach. Wreszcie dodał Dilke, że sprawa afgańska zbliża się do szczęśliwego załatwienia tak dalece, iż torysowie nie mogliby z przyjściem do władzy zachwiać widokami pokoju europejskiego.

Londyn 10-go czerwca. — *Standard* sądzi, iż przywódcy partji konserwatywnej gotowi są podjąć się utworzenia nowego gabinetu. Szczegółów jednak w tym względzie jeszcze brakuje. Mówią tylko, że lord Salisbury objąłby w danym razie tekę ministerjum spraw zagranicznych, a oprócz niego, jako członków nowego gabinetu, wymieniają także lordów Churchilla i Northcote'a.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go czerwca, godzina 5 min. 10 po południu.

Nowych pozytywnych wieści nie ma. Konflikt gabinetowy angielski nie ukończony. Pomimo to usposobienie giełdy nieco mocniejsze, niż wczoraj, choć wzmocnienie to racji półmiesięcznej likwidacji przypisać należy. Wartości spekulacyjne nieco mocniej. Akcje kredytowe zyskały 2 marki. Wartości bankowe mocniej nieco, również i kolejowe, nawet zagraniczne. Na polu rent obcych ruch niezbyt silny, a jednak ceny cokolwiek wyższe od wczorajszych. Nieco też wyżej i rosyjskie. Ruble zyskały drobną zwyżkę. Żyto w towarze gotowym o 1.25, na dostawę o 25 f. drożej notowane.

Berlin 8-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	206 60	Akcje kredytowe . .	475.—
Weksle na Warszawę	205.90	Listy zast. ser. I-ej .	62.80
Wek. na Peters. krótk.	205 90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	204 40	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	206 25	Żyto z dost. na jesień	146.—
Wschodnia poż. II em.	60.70	Żyto na wiosnę . . .	151 25

Petersburg 10-go czerwca.

Weksle na Londyn	$25^{5}/_{16}$ $^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	224
„ „ II-ej emisji	210
Półimperjały	8.10

40 do 50 fenigów na 100 rs. zwyżki przyniosły telegramy berlińskie. Zwyżka ta nie zdaje się być wynikiem polepszenia sytuacji ogólnej, ani rozproszenia obaw, spowodowanych kryzysem gabinetowym londyńskim, lecz poprostu miejscowych okoliczności, wśród których pokup przeważył nad podażą, przy ogólnej jednak wstrzemięźliwości stron obu. Giełda warszawska, jak wiemy, wczoraj posunęła się nieco naprzód, nie dorównała jednak poziomowi berlińskiemu. W skutek tego zwyżka ta sama w sobie uważaną być może za wyzyskaną—co zaś dziś nastąpi, o tem Londyn zadecyduje, jak zwykle za pośrednictwem giełdy berlińskiej. Kursa dnia poprzedniego były 206.20, 205.75, 473, 144.75, 151.

J. *Wl.*

Gdańsk 9-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa	6 89
„ „ regulacyjna bieżąca	6 65
„ „ na dostawę jesienną	7.13
Żyto cena za polskie	4 70
„ „ regulacyjna	4.81
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.10
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 10-go czerwca roku 1885.

Po kilkodniowym spokojnym i bezwietrznym stanie pogody, wiatr dzisiejszy wpłynął korzystnie na usposobienie rynku zbożowego. Przytem dowozy były szczupłe, wskutek tego zwiększone cokolwiek zapotrzebowanie ceny dosyć żywo podniosło.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 400 korcy zaledwie, w różnych gatunkach. Kupowano wyborową bardzo chętnie i płacono 7.35, 7.50, a nawet 7.60, a żądania były jeszcze wyższe; biała 6.90, średnia 6.75, ordynaryjnej drobna partja po $6.22^{1}/_{2}$ sprzedaną została.

Żyta również dowóz skąpy. Tylko 500 korcy przedstawiono do sprzedaży. Żądania stawiano wysokie. Płacono 5.00, 5.15, 5.20 i 5.25 stosownie do jakości, niższe średnie 4.95 i 4.90, a może i niżej nawet, gdyż tu interesa mocno były zaniedbane.

Jęczmienia niewiele, gdyż zaledwie 30 korcy po 4.20 sprzedano.

Owsa 100 korcy w detalicznej sprzedaży po 3.15 do 3.40.

Siana i słomy bardzo mało.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą nam, iż na targu dnia 8-go czerwca panowało tam usposobienie niezmienione, przy pokupie dosyć dobrym, a podaży normalnej. Dążność ogólna dla dobrych gatunków ziarna przyjazna, dla gorszych niekorzystna.

Pszenica bez zmiany. Płacono sandomierkę 124 do 129 f.—108 do 110 kop., białą 122 do 126 f.—102 do 109, czerwoną 116 do 132 f.—89 do 108 kop. za pud. Żyto słabiej — płacono stosownie do jakości, 107 do 125 funtów — 67 do 88 kop. za pud. Jęczmień spokojnie, drobny 76 do 84, owies bez zmiany, biały 74 do 85, wyborowy 87 kop. za pud. Gryki niewiele sprzedano po 79 do 84 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego na targ królewiecki dnia 8-go czerwca wynosił 157 wagonów.

J. W.

TABELA WYGRANYCH
w drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 144-ej Loterji klasycznej
dnia 10-go czerwca 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
562	**400**	7449	**200**	13292	**1,000**
2296	**1,000**	7871	**200**	13503	**200**
2467	**400**	8099	**200**	14214	**1,000**
2542	**400**	8481	**400**	15730	**200**
3513	**1,000**	9207	**200**	17385	**400**
3899	**400**	9885	**1,000**	17598	**2,000**
4428	**1,000**	10150	**200**	19960	**200**
6142	**200**	11598	**200**	20632	**400**
6143	**400**	12089	**400**	20876	**200**
6189	**400**	12857	**200**	20955	**400**
6527	**2,000**	13018	**200**	23100	**200**

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

296	3067	7269	9045	12480	16068	18222
865	3633	8048	10362	13471	16938	18234
1615	6410	8372	10468	13694	17063	20773
2261	6575	8937	11210	15210	18028	21508

21849

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

65	2333	4466	6853	8938	10806	12684	14866	17463	19204	21725
67	47	4575	61	61	39	12741	68	99	17	46
169	54	4622	7004	80	10927	51	15089	17562	39	21823
85	88	33	48	91	30	12872	15145	17603	68	94
277	2410	90	52	94	63	95	68	16	19302	21903
308	76	4727	7103	9091	11000	13015	87	48	37	33
40	2514	58	9	9118	9	84	15202	90	54	41
71	69	4807	7344	9221	12	86	12	17717	94	44
86	82	43	67	9330	24	93	37	52	19421	51
93	2649	4909	98	34	44	13154	85	54	40	85
435	84	47	7451	64	74	13324	15319	58	48	89
40	2705	51	52	96	95	32	93	87	76	22024
77	28	5036	7506	9446	11223	90	15425	91	19536	26
88	2869	78	26	54	63	98	36	17810	19626	27
618	2956	5110	7625	64	78	13427	15591	39	62	40
805	62	55	49	66	11319	31	15611	80	75	96
94	74	56	66	85	31	37	15701	89	81	22126
927	3102	90	7725	90	32	64	9	17943	93	22310
98	3256	5255	65	9502	55	69	36	77	19705	22401
1056	57	5323	73	9	69	75	53	18025	48	53
1103	62	5433	89	28	84	95	89	74	19851	22500
39	65	46	7818	52	11407	13518	15822	80	19937	57
59	68	5562	29	55	10	59	15939	86	80	22626
81	90	91	47	62	11576	72	51	18124	20051	57
91	3341	5641	49	95	81	92	56	33	70	22705
1210	78	62	72	9619	83	13622	16007	34	82	14
57	3411	77	7908	9703	97	36	31	35	96	52
65	13	5718	12	43	11647	13716	16159	48	20174	91
1324	40	51	17	87	96	76	75	18219	20256	22878
74	48	58	27	92	11764	88	16242	18395	27	91
99	53	85	69	9828	11802	97	16324	18408	51	22913
1427	92	5805	71	9914	36	13810	57	81	20322	80
1525	3534	27	92	15	51	42	16410	18547	20429	23026
27	51	30	8019	34	64	77	41	55	59	32
93	81	32	25	48	92	13997	73	69	20522	68
1604	91	5921	76	51	11910	14004	16536	75	28	73
31	3623	31	85	61	12	9	67	76	95	76
49	52	36	8123	65	87	12	87	79	20766	96
51	74	76	55	10040	89	50	92	18619	20860	23186
76	96	6127	8238	76	12002	71	97	44	20961	89
1774	3762	93	44	10114	27	98	16640	70	21005	23218
1806	3803	6205	46	25	37	14191	50	18737	21	23306
46	15	14	72	36	41	97	71	47	21155	20
52	3913	24	77	10222	12119	14259	80	79	21210	43
63	43	6389	88	60	12259	64	16714	18833	21319	23427
66	87	97	8464	83	79	70	50	52	22	56
82	4074	6403	8592	10307	90	84	16826	61	43	61
1927	4112	23	8615	10412	94	14334	69	89	65	90
91	26	67	18	14	12392	63	92	18916	70	95
92	42	68	30	50	12450	14434	16960	42	72	
2023	4242	91	8740	87	12524	48	78	57	80	
77	70	6536	81	10501	41	14689	17055	86	96	
2106	83	48	8826	61	68	14727	82	19012	21432	
33	4327	6683	74	10604	12600	45	17101	18	36	
47	57	6746	78	10	4	67	70	19133	56	
68	4400	47	82	81	7	95	17265	81	72	
86	33	87	86	89	19	14819	93	91	21510	
2244	44	95	8912	10743	28	38	17314	95	85	
2317	47	6818	22	59	29	60	46	97	21615	

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Białej murzynce.*—Serdecznie żałowałem, nie byłem w Warszawie. Kiedy mam czekać w wiadomem miejscu? Jeżeli można to przed południem.

(3022) *Niegodziwy.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	50 po poł.	9	18 wiecz.
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 2-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 1 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** *odchodzą* z Warszawy: *kurjerskie* (I-a klasa) dzienne, o godzinie $9^{1}/_{2}$ z rana codziennie, z wyjątkiem sobót, nocne zaś o godzinie $6^{1}/_{2}$ po południu codziennie, z wyjątkiem piątków; *osobowe* (II klasy) codziennie, oprócz niedziel, o godzinie 9-ej z rana. *Przychodzą* do Warszawy *kurjerskie* dzienne oprócz sobót codziennie o godzinie 4-ej po południu, nocne zaś codziennie (oprócz piątków) o godzinie 7-ej rano; *osobowe* codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie $4^{1}/_{2}$ po południu.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Мая (11 Іюня) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.